



## ***O powinnościach uniwersytetu<sup>1</sup>***

### **STRESZCZENIE**

---

Autor artykułu odpowiada na dwa podstawowe pytania: 1) Czy społeczeństwu potrzebne są uniwersytety? 2) Jakie powinny być te uniwersytety? Szukając odpowiedzi na powyższe pytania, autor przytacza poglądy wybitnych polskich intelektualistów: Kazimierza Twardowskiego, Leszka Kołakowskiego, Tadeusza Czeżowskiego, Piotra Sztompki i Barbary Skargi. Wymienieni uczeni w swoich poglądach nawiązywali do poglądów założyciela Uniwersytetu Berlińskiego Wilhelma von Humboldta. Te poglądy legły u podstaw koncepcji nowożytnego europejskiego uniwersytetu. Można też znaleźć ich odbicie w *Magna Charta Universitatum Europaeum* podpisanej przez rektorów uniwersytetów europejskich w 1988 roku na Uniwersytecie w Bolonii. Ta wizja uniwersytetu autonomicznego, wolnego i przekraczającego granice geograficzne, polityczne i ekonomiczne jest podzielana i przez autora artykułu. W odniesieniu do współczesnych prób zreformowania tej ważnej instytucji autor wypowiada się przeciwko koncepcji przedsiębiorczych (*entrepreneurial*) uniwersytetów (uwidocznionej m.in. w pracy Clarka<sup>2</sup>). Zdaniem autora, nie można ulegać owemu swoistemu „redukcjonizmowi” ekonomicznemu. Obok praw należnych uniwersytetowi trzeba też zwrócić uwagę na powinności, jakie ma do spełnienia. Autor zwraca uwagę, iż uniwersytet to nie tylko miejsce prowadzenia badań naukowych i dobrego nauczania studentów, ale także pracy formacyjnej z młodym pokoleniem. Kształtowanie „społeczeństwa otwartego” (*open society*) to szczególnie ważna powinność uniwersytetów. Idzie o wychowanie młodego pokolenia do współistnienia w Europie bez granic politycznych, bez uprzedzeń etnicznych, bez ksenofobii, ale w duchu tolerancji odmienności i do życia w demokracji. Autor zwraca też uwagę na przeciwdziałanie rozmaitym patologiom, naukowym nadużyciom, które niszczą życie uniwersyteckie. Te najbardziej dotkliwe to: plagiatowanie (*plagiarism*), fabrykowanie (*fabrication*) wyników, fałszowanie

---

<sup>1</sup> Jest to tekst wykładu inauguracyjnego w Akademii Ignatianum w Krakowie rok akademicki 2014/2015.

<sup>2</sup> Por. B.R. Clark, *Creating entrepreneurial universities. Organizational pathways of transformation*, New York 1998.

(*falsification*) wyników, *guestwriting* czy *ghostwriting*. Zdaniem autora należy się skupić – aby uniwersytet przetrwał i spełniał swoje fundamentalne dla rozwoju społeczeństwa zadania – na zwalczaniu tych patologii.

→ **SŁOWA KLUCZOWE** – UNIWERSYTET, KSZTAŁCENIE, BADANIA NAUKOWE, AUTONOMIA, WOLNOŚĆ, PRZEDSIĘBIORCZY UNIWERSYTET, POWINNOŚCI UNIWERSYTETU, MAGNA CHARTA UNIVERSITATUM

## SUMMARY

---

### *On the Obligations of Universities*

The author of the article provides answers to two fundamental questions: (1) Do societies need universities? (2) What should universities be like? Searching for the answers, the author quotes the opinions of esteemed Polish intellectuals: Kazimierz Twardowski, Leszek Kołakowski, Tadeusz Czeżowski, Piotr Sztompka and Barbara Skarga. The views of these scholars draw on the views of Wilhelm von Humboldt, the founder of the Humboldt University of Berlin. It was his ideas which lay the conceptual foundations for modern European universities. They are also reflected in *Magna Charta Universitatum Europaeum* signed by the Rectors of the European universities at the University of Bologna in 1988. Such a vision of a university which is autonomous, free, and which crosses geographical, political and economic boundaries is shared by the author of the paper. With reference to the current attempts to modernise this important institution, the author opposes the conception of entrepreneurial universities (postulated e.g. by Clark, 1998). In the author's view, one cannot succumb to such economic "reductionism." Besides the rights preserved by universities, it is important to consider the obligations they have. The author points out that university means not only a place to conduct research and teach students, but also a place where formation work with the young generation occurs. Thus, it is an essential obligation of a university to shape an "open society." The young generation should be educated in such a way as to be prepared to co-exist in Europe without political boundaries, without ethnic prejudices, or xenophobia where the spirit of respect for difference and for democracy prevails. The author also stresses the significance of countering scientific malfeasance, various pathologies which ruin academic life. The most acutely experienced include plagiarism, fabrication of results, falsification of results, guest-writing, or ghost-writing. According to the author, due attention should be given to fighting these pathologies in order to ensure further existence of universities and to enable them to continue fulfilling their role in the development of the society.

→ **KEYWORDS** – UNIVERSITY, EDUCATION, SCIENTIFIC RESEARCH, AUTONOMY, FREEDOM, ENTREPRENEURIAL UNIVERSITY, UNIVERSITY'S OBLIGATIONS, MAGNA CHARTA UNIVERSITATUM

Środowisko „ludzi uniwersytetu” jest bardzo wrażliwe na naruszanie „niezbywalnych”, jak zwykle się mówi, praw przysługujących uniwersytetowi – zwłaszcza jego wolości i autonomii. Ale, poza bezdyskusyjnymi prawami, uniwersytet ma, wobec całego społeczeństwa (nie tylko swoich studentów), określone powinności. Rzecz jasna, w społecznej świadomości funkcjonuje pewien wyidealizowany obraz tej kulturowo najważniejszej instytucji, jaką wymyślono przed wiekami w Europie, a której datę powstania symbolicznie wiąże się z datą powołania Uniwersytetu w Bolonii. Przypomnę, że zdarzyło się to w 1088 roku. Polskim odpowiednikiem tej daty będzie rok 1364, w którym powołano naszą najważniejszą Akademię – Uniwersytet Jagielloński. Uniwersytet podlegał przez wieki – co nieuchronne – kolejnym przemianom. Bodajże najważniejsza i rzutuująca na dzisiejszą pracę tej ważnej instytucji była reforma zainicjowana 200 lat temu przez Wilhelma von Humboldta, współtwórcę Uniwersytetu Berlińskiego. To od tamtego momentu zaczęto traktować jako coś nierozzerwalnego: badania naukowe i kształcenie studentów. Nie zapominajmy także o polskim akcencie, o Hugona Kołłątaja reformie Akademii Krakowskiej z drugiej połowy XVIII wieku. Ten wyidealizowany obraz uniwersytetu kontrastuje z dzisiejszą rzeczywistością, gdy – i wcale to nie jest już tylko margines, na który nie warto zwracać uwagi – szczytne ideały toną w odmętach bylejakości. Ideał uniwersytetu (tak jak go widzi np. uczony krakowski, filozof Władysław Stróżewski<sup>3</sup>) to jedna, jasna strona medalu, a koncepcja „przedsiębiorczego uniwersytetu”, korporacyjnego, to druga, ciemna strona tego samego medalu. Fascynując się pięknem, nie można zapominać o brzydocie.

Zacznę jednak od próby udzielenia odpowiedzi na dwa, jak się wydaje podstawowe, pytania:

Pierwsze: Czy społeczeństwu potrzebne są uniwersytety?

I drugie: Jakie powinny być te uniwersytety?

Zatem, przypomnijmy – niejako na początek – kilka wypowiedzi naszych wybitnych uczonych, które można potraktować jako przybliżenie odpowiedzi na te pytania.

Jeden z najwybitniejszych polskich filozofów, Leszek Kołakowski, swój wykład – wygłoszony w 1993 roku na zorganizowanej w Warszawie przez wiedeński Institut für die Wissenschaften

---

<sup>3</sup> Por. W. Stróżewski, *O idei uniwersytetu*, w: tegoż, *W kręgu wartości*, Kraków 1992, s. 7-26.

vom Menschen konferencji: „Dylematy szkolnictwa wyższego” – opatrzył tytułem: *Po co uniwersytet?*. I tak na tytułowe pytanie odpowiadał:

Uniwersytet jest najoczywiściej zarówno organem bieżącego życia społecznego, jak organem ogólnoludzkiego pędu do poznania świata. Te dwie funkcje ograniczają się wzajem i mogą powodować konflikty. Z jednej strony dochodzi do głosu w Europie (mniej może w Ameryce, gdzie najlepsze uniwersytety są w większości prywatne) pokusa żądania, aby uniwersytet, przez państwo finansowany, wykazywał swoją użyteczność, a nawet niekiedy, żeby się sam finansował wykonując rozmaite zlecenia zamówienia. (...) Niepodobna, w rzeczy samej, udowodnić, że każdy podatnik odnosi widoczne i wymierne korzyści z tego, że ktoś inny zna język hetycki lub japońskie ogrody; należy raczej postawić pytanie ogólniejsze; po co w ogóle istnieje ta kultura, która nie służy ani postępowi technicznemu, ani pomnażaniu materialnego dobrobytu? Na to pytanie jest jednakowoż tylko jedna odpowiedź: po to, by ludzkość była tym, czym była zawsze. Jeśli kultura jest luksusem, to może dlatego, że sama ludzkość jest luksusem natury [wyróż. moje]<sup>4</sup>.

Z kolei Tadeusz Czeżowski, prawie 70 lat temu, kreślił na, wówczas najmłodszym w Polsce, tworzonym od podstaw, Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu wizję „nowoczesnego uniwersytetu”:

Czym są uniwersytety dla społeczeństw i narodów – wiadomo z historii. Rozwój uniwersytetów był zawsze wskaźnikiem rozwoju kulturalnego społeczeństwa, ich upadek wiązał się z kryzysem kulturalnym, a wśród pierwszych oznak podnoszenia się kultury spotykamy właśnie organizację uniwersytetów<sup>5</sup>.

To programowe powiązanie badań naukowych z uniwersyteckim nauczaniem zawdzięczamy reformom zapoczątkowanym przez założyciela Uniwersytetu Berlińskiego Wilhelma von Humboldta. Ten zreformowany, europejski uniwersytet od dwustu lat jest miejscem efektywnego kształcenia nowych pokoleń. Jego

---

<sup>4</sup> L. Kołakowski, *Po co uniwersytet?*, w: tegoż, *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy?*, Kraków 2009, s. 262-263.

<sup>5</sup> T. Czeżowski, *Uniwersytet nowoczesny*, w: *Tożsamość uniwersytetu*, red. W. Winclawski, Toruń 1946/1994, s. 24.

cechą charakterystyczną była podkreślana przez jego reformatora jednia badań naukowych i kształcenia. Owa jednia mocno była akcentowana przez twórcę szkoły lwowsko-warszawskiej, doktora *honoris causa* Uniwersytetu Poznańskiego, Kazimierza Twardowskiego. To jego wykład wygłoszony na Uniwersytecie Jana Kazimierza w 1932 roku jest bodajże najpiękniejszym tekstem poświęconym pochwalie uniwersytetu: *O dostojności uniwersytetu*. Pisał Kazimierz Twardowski:

Rdzeniem i jądrem pracy uniwersyteckiej jest (...) twórczość naukowa, zarówno pod względem merytorycznym, jak i pod względem metodycznym<sup>6</sup>.

Podobnie swoistość pracy uniwersyteckiej, ową jej dwuzadaniowość widziała nasza wybitna filozof, Barbara Skarga:

Piękne ujęcie jedności zachowało się nader trwale w idei uniwersytetu jako jeden z jego postulatów, i to od dwóch różnych stron. Ma to być bowiem po pierwsze miejsce, gdzie skupione są nauki, różne nauki tu mają być rozwijane razem, obok siebie. (...) [uniwersytety] zawsze będą podejmowały badania i zawsze będą się starały zachęcić do nich ludzi młodych. I w tym miejscu zwracam się do drugiego postulatu *universum*. Otóż chodzi w nim nie tylko o porozumienie nauk, ale też o zjednoczenie dwóch tak ważnych dziedzin z kulturą naukową związanych: badań i edukacji. Kto bowiem może lepiej przygotować młodych ludzi do kontynuowania szczytnych zadań nauki, jeśli nie ci, którzy sami te badania uprawiają<sup>7</sup>.

Niejako ukoronowaniem naszego europejskiego myślenia o osobliwościach misji uniwersytetu we współczesnych społeczeństwach była – uchwalona na Uniwersytecie w Bolonii w 900. rocznicę jego powołania – *Wielka Karta Uniwersytetów Europejskich*. Czytamy w niej, iż uniwersytet to:

(...) najlepsze miejsce, w którym spotykają się nauczyciele, umiejący przekazać swą wiedzę, dobrze przygotowani do rozwijania jej poprzez badania naukowe i nowatorstwo oraz studenci, którzy potrafią, chcą i są gotowi wzbogacać swe umysły tą wiedzą (...). Działalność naukowa i dydaktyczna w uniwersytetach musi

---

<sup>6</sup> K. Twardowski, *O dostojności uniwersytetu*, Poznań 1933.

<sup>7</sup> B. Skarga, *Kiedy trzeba powiedzieć nie*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 12-13 maja 2007.

być ze sobą nierozzerwalnie związana, jeżeli nauczanie ma sprostać zmieniającym się warunkom, potrzebom społeczeństwa oraz postępowi wiedzy<sup>8</sup>.

Można zatem powiedzieć, iż być nauczycielem uniwersyteckim (w sensie twórczego pełnienia tej funkcji, a nie tylko odtworzenia raz wyuczonej „lekcji”) to coś więcej niż być li tylko sprawnym dydaktycznie pedagogiem. To „coś” to umiejętność przekazania innym własnych umiejętności badawczych, to nauczanie sztuki prowadzenia badań naukowych. To umiejętność (ale i powołanie) zarażania innych własnym przykładem. Ale to także przekazywanie studentom wartości, którymi kierują się ludzie uniwersytetu. Jak jednak tego uczyć, gdy się samemu owej sztuki nie opanowało, gdy brakuje doświadczenia w prowadzeniu badań naukowych i dyskusji nad realizacją własnych pomysłów badawczych?

Uniwersyteckie nauczanie tym zatem różni się od nauki zawodu (nawet tej prowadzonej w wyższych szkołach zawodowych) pod tym jednym niezmiernie istotnym względem, iż ważny jest nie tylko sam, nawet najbardziej błyskotliwy, przekaz wiedzy na określony temat, ale istotne jest także, aby była ona „spersonalizowana”. Idzie o to, że w prawdziwym wykładzie uniwersyteckim czy w dyskusji seminaryjnej odcisnięty jest osobisty do niej stosunek profesora zafascynowanego swoim przedmiotem. Dla formowania się młodego umysłu bardzo ważne jest tedy poznanie skomplikowanej drogi, jaką przejść musi badacz od pierwszego pytania po zinterpretowany rezultat badawczy, poszerzający granice poznania naukowego.

Można powiedzieć, iż z przywołanych wypowiedzi wyłania się charakterystyka uniwersytetu jako miejsca, w którym twórczo przeplata się prowadzenie badań naukowych i kształcenie studentów. Nie jest jednak uniwersytet tożsamy ze szkołą zawodową (co mocno podkreślał Tadeusz Czeżowski). Mówię o tym, gdyż od kilku lat próbuje się nas przekonać, że uniwersytet powinien być urządzony na wzór przedsiębiorstwa i że powinny w nim obowiązywać te same reguły co we współczesnej korporacji.

---

<sup>8</sup> WKUE, *Wielka Karta Uniwersytetów Europejskich*, 1988, <<http://www.uz.zgora.pl/ksztalcenie/html/dokumenty/Magna%20Charta.pdf>> (dostęp: 03.10.2014).

Modne – i to właściwe słowo – stało się w pewnych kręgach określenie: „przedsiębiorczy uniwersytet”<sup>9</sup>. Jednak socjolog George Ritzer, autor głośnej książki *Mcdonaldyzacja społeczeństwa*<sup>10</sup>, bardzo trafnie wyszydził nowe praktyki „uniwersyteckie”, nawiązując do symboliki taśmy z fabryki Forda, która zamieniła robotników w półautomaty – robią „coś”, ale nie do końca wiedzą co. To taśma Forda zabiła pierwiastek twórczości i odhumanizowała pracę. Podobnie zabija ducha uniwersytetu, w którym, podobnie jak w fabryce Forda, „nie ma miejsca na twórczość, indywidualność ani osobowość”<sup>11</sup>.

Także Maciej W. Grabski<sup>12</sup> zwraca uwagę na pojawianie się „nauki śmieciowej” (*junk science*) jako produktu nastawionej „na produkcję taśmową” „McNauki”.

Myślę jednak, że nie można ulegać owemu swoistemu „redukcjonizmowi” ekonomicznemu. Nie można przecież całej sfery nauki sprowadzić do podejmowania przez badaczy tylko takiej, albo w przeważającej części, aktywności naukowej, która owocowałaby – i to jak najszybciej – wymiernymi ekonomicznymi korzyściami<sup>13</sup>.

Preferencyjne (co przejawiało się w finansowych zachętach adresowanych do kandydatów na studia) traktowanie kierunków technicznych i ścisłych względem kierunków humanistycznych i społecznych wpisuje się w taką „przedsiębiorczą” wizję uniwersytetu. Uniwersytet nie może działać pod dyktando korporacji biznesowych, a państwo nie powinno wskazywać (w wersji mocniejszej: narzucać) kierunków badań i kształcenia. Korporacje bowiem chętnie widziałyby organizację instytucji zajmujących się

---

<sup>9</sup> B.R. Clark, *Creating entrepreneurial universities. Organizational pathways of transformation*, dz. cyt.

<sup>10</sup> Por. G. Ritzer, *Mcdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 1999.

<sup>11</sup> G. Ritzer, *Siedzimy nigdzie, pijemy nic*, „Polityka” 2007 („Niezbędnik inteligenta” nr 12) z 20 kwietnia.

<sup>12</sup> Por. M.W. Grabski, *Uczciwość i wiarygodność nauki. Praktyka*, „Nauka” 2009, 2, s. 37-59.

<sup>13</sup> Nie mogę się, przykładowo, zgodzić z wypowiedzią minister Leny Kolarskiej-Bobińskiej, zamieszczonej na stronach WWW Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego: „Badania naukowe nie mogą być celem samym w sobie. Nauka musi służyć społeczeństwu i gospodarce, lepszemu życiu nas wszystkich (...). Kraje, które uznajemy dziś za liderów światowej gospodarki, oparły swój rozwój na innowacyjnych badaniach naukowych i jak najszybszym wprowadzaniu wynalazków”.

nauką i kształceniem studentów na wzór organizacji przedsiębiorstwa produkcyjnego. Państwo nie powinno traktować priorytetowo pewnych kierunków, bo są bezpośrednio przydatne gospodarce, bo przedsiębiorcy mówią: potrzebujemy takich to a takich specjalistów, a kształcenia tych „innych” (np. humanistów) nie należy finansować, gdyż ich nie potrzebujemy (albo jest ich zbyt dużo), bo nie pomnożą oni naszego zysku.

Zauważmy, że nauki humanistyczne i społeczne dają coś więcej aniżeli tylko ogólną wiedzę. Te nauki wpływają na ukształtowanie się Osoby. Pozwalają na odnajdowanie siebie we własnej tradycji historycznej i kulturowej, przyczyniają się do kształtowania systemu wartości, uczą szacunku dla prawdy, dobra i piękna.

W opozycji do takiego „przedsiębiorczego” punktu widzenia roli nauki i uniwersytetu w społeczeństwie można przywołać właśnie przytoczony przeze mnie głos Leszka Kołakowskiego. Z taką „przedsiębiorczą” wizją uniwersytetu nie zgadza się także fizyk Andrzej Kajetan Wróblewski w artykule o znamienym tytule: *Misja uniwersytetów: poszukiwanie prawdy czy pogoń za zyskiem?*<sup>14</sup>.

Oderwanie kształcenia od warsztatu badawczego, spychanie – co widać szczególnie w szkołach, które jedynie udają, że są „wyższe”, przyjmując elementy tradycji akademickiej: stroje, słownictwo, odśpiewanie hymnu akademickiego *Gaudeamus* na początek roku akademickiego itp. – dużej, a bywa, że bardzo dużej części zajęć w głębię Internetu (upodobnianie uczelni do *Matriksa* braci Wachowskich), to wszystko psuje etos uniwersytetu, wulgaryzuje go. Uniwersytet w cyberprzestrzeni nie będzie też w stanie kształtować świadomości etycznej badacza. „Mistrzem” (co mówię z ironią i smutkiem), a właściwie wyrocznią, dla młodego człowieka staje się dziś Wikipedia. Książka zaś jest kosztownym i zbędnym ciężarem w torebce czy plecaku. Trudno nie zgodzić się z gorzką diagnozą dziennikarza i pisarza Karo T. Greenfelda ujętą w tekście: *Erudyci z Twittera*:

Nigdy jeszcze nie było tak łatwo udawać, że wie się bardzo dużo, podczas gdy nie wie się nic. Na bieżąco wyskubujemy z Facebooka, Twittera czy biuletynów mailowych pożywne kąski, by następnie je z siebie wypluwać. Zamiast oglądać „Mad Men”, Super Bowl, ceremonię wręczania Oscarów czy debatę prezydencką

---

<sup>14</sup> Por. A.K. Wróblewski, *Misja uniwersytetów: poszukiwanie prawdy czy pogoń za zyskiem?*, „Nauka” 2011, nr 3, s. 51-59.



wystarczy przelecieć przez czyjeś tweety na żywo albo następnego dnia przejrzeć streszczenia. Nasz kanon kulturowy w coraz większym stopniu wyznacza to, co jest najczęściej klikane<sup>15</sup>.

Na naszych oczach dokonuje się, na poziomie kształcenia jeszcze zwanego wyższym, wtórna analfabetyzacja. Zabija nas kultura obrazkowa. Czy powinniśmy, zamknięci w wieży z kości słońskiej, udawać, że to nas nie dotyczy, że powiększająca się rzesza „nowych barbarzyńców” nas pozostawi w spokoju, że uniwersytet i tak się ostanie, jako że stoi za nim 900 lat tradycji (a tylko Kościół katolicki ma dłuższą historię trwania)?

Tu, w Krakowie, nie sposób nie przywołać ważnego dla naszego akademickiego środowiska Kongresu Kultury Akademickiej, który pod naukowym przewodnictwem jednego z najwybitniejszych światowych socjologów, Piotra Sztompki, obradował w dniach: 20-22 marca 2014 roku (oby więcej takich jednoczących środowisko spotkań).

Piotr Sztompka w otwierającym kongres wystąpieniu zatytułowanym: *Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur* ostro przeciwstawił sobie dwie kultury: „kulturę akademicką” (inaczej: wspólnotową) i „kulturę korporacyjną”. Ta pierwsza,

(...) przybrała kształt kultury wspólnoty: uczonych i terminatorów, wykładowców i studentów. Podobna do tej, jaka w innych obszarach życia występuje w rodzinie, kręgu przyjaciół, dobrym sąsiedztwie, zgranej drużynie sportowej<sup>16</sup>.

Z kolei ta druga, zaprzeczająca co do istoty tej pierwszej, doprowadziła do widocznego dziś kryzysu akademii. I nie sposób nie przyznać mu racji:

(...) w rękach oszołomionych fetyszem nowoczesności administratorów, nad słuchających chętnie bajek pseudouczonych o „uniwersytecie posttradycyjnym”, doszło do erozji modelu tradycyjnego, tego spontanicznie przez wieki wytworzonego ładu wspólnotowego, akademickiego *Gemeinschaft* i do apoteozy narzuconego odgórnie ładu korporacyjnego, modelu

---

<sup>15</sup> K.T. Greenfeld, *Erudyci z Twittera*, „Gazeta Wyborcza” z 7-8 czerwca 2014 r., s. 15.

<sup>16</sup> P. Sztompka, *Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur*, „Nauka” 2014, nr 1, s. 8.

akademickiego przedsiębiorstwa. Wahadło odchyliło się w jedną stronę znacznie za daleko<sup>17</sup>.

Ta opozycja „dobrego” (kreującego i podtrzymującego tradycyjny etos uniwersytetu) i „złego” (niszczącego etos uniwersytetu i sprowadzającego go do poziomu bez mała zawodowej szkoły przykładowej – były takie w czasach PRL) została precyzyjnie zoperacjonalizowana pod postacią dziesięciu opozycji (w kuluarach żartobliwie nazwanych „dekalogiem Sztompki”).

Uniwersytet wedle Sztompki to „zintegrowana silnymi więziami społeczność” uczonych – nauczycieli i studentów (a nie klientów czy – przykład nowomowy, która przenika do praktyki uniwersyteckiej – „interesariuszy”!). Członkowie owej społeczności powiązani są:

więziami miękkimi o charakterze moralnym. Najważniejsze z nich to: zaufanie, lojalność wobec partnerów i całej wspólnoty, solidarność, wzajemność, odpowiedzialność, tożsamość, duma i honor<sup>18</sup>.

Ludzie uniwersytetu powodowani są, między innymi, pasją naukową, ciekawością poznawczą czy dociekliwością. Dzielenie się swoimi osiągnięciami ze współpracownikami i studentami oraz docieranie z wynikami badań naukowych do szerokiego kręgu odbiorców jest rysem tego portretu. Uniwersytet jest organizmem samoregulującym się – z wewnętrznym systemem nagród i kar. Duża swoboda działania, niekrępowana bzdurnymi zarządzeniami. Przywołam, tytułem przestrogi, osławione KRK, tak celnie wykpione przez profesorów Ryszarda Tadeusiewicza i Antoniego Ligęzę w ich artykule *Wady i zalety wprowadzenia Krajowych Ram Kwalifikacji*<sup>19</sup>. Píše Sztompka:

W roli społecznej uczonego (...) mieści się obowiązek nieustannego dążenia do wybitności, do bycia lepszym od siebie jeszcze z wczoraj i bycia lepszym od innych pracujących w jego dziedzinie. W dziedzinie badawczej chodzi o coraz głębszą wiedzę. W dziedzinie dydaktycznej – o ciągłe aktualizowanie

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 9.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Por. R. Tadeusiewicz, A. Ligęza, *Wady i zalety wprowadzenia Krajowych Ram Kwalifikacji*, „Nauka” 2014, nr 1, s. 43-57; K. Stępień, *Nauka i biurokracja*, „PAUza Akademicka”, nr 265 z 2 października 2014 r.

przekazywanych treści, unowocześnianie metod przekazu, dbałość o coraz większą jasność i o precyzję wykładu<sup>20</sup>.

W tradycyjnym modelu uniwersytetu osiągnięcia badaczy oceniane są w systemie *peer review*. Ta ocena jest jednak wypierana przez systemy bibliometryczne odwołujące się do, niekiedy bardzo zawiłych, reguł matematycznych. Uniwersytet jest instytucją hierarchiczną. Jak zauważa Sztompka, „mądrość bowiem, talent, pasja do pracy, samodyscyplina nie są we wspólnocie uniwersyteckiej rozdzielone równo”<sup>21</sup>. A ja dopowiem, że rozkład różnorodnych talentów w społeczności akademickiej przyjmuje kształt krzywej dzwonowej (rozkład normalny). Nie wszyscy mogą być profesorami i nie wszystkim dana jest pozycja mistrza. Ta w dobrze funkcjonującej społeczności wyłania się wedle wewnętrznych reguł. Uniwersytet powinien dbać też o to, aby naturalnie następowała nieuchronna wymiana elit, aby najlepsi z dzisiejszych studentów i młodszych pracowników naukowych po latach sami stawali się mistrzami.

Uniwersytet to nie tylko miejsce prowadzenia badań naukowych i dobrego nauczania studentów, to także miejsce pracy formacyjnej z młodym pokoleniem. To bardzo ważne i dlatego poświęcę temu jeszcze kilka zdań od siebie. Kształtowanie „społeczeństwa otwartego” to szczególne zadanie uniwersytetów. Ale, aby mogły je one rzetelnie wykonywać, muszą być otaczane szczególną opieką ze strony państwa. Troska o uniwersytety to troska o silne fundamenty pod europejski gmach demokracji i tolerancji. To także skuteczny instrument blokowania mechanizmów kształtowania się – w rodzinie i w szkole – „osobowości autorytarnych” i „umysłów zamkniętych”. To, wreszcie, jedna ze skutecznych dróg przygotowania, wkraczającego na scenę dorosłego życia, młodego pokolenia do współistnienia w Europie bez granic politycznych, bez uprzedzeń etnicznych, bez ksenofobii, ale w duchu tolerancji na odmiennosc i do życia w demokracji. Co zresztą mocno akcentuje, przywołana tu, *Wielka Karta*.

Najstarsze uniwersytety europejskie zajmujące, jak Collegium Maius UJ, średniowieczne budowle i zrzeszone w prestiżowej

---

<sup>20</sup> P. Sztompka, *Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur*, art. cyt., s. 12.

<sup>21</sup> Tamże.

Grupie Coimbra<sup>22</sup>, czy mieszczące się w porośniętych bluszczem murach uniwersytetu amerykańskiej *Ivy league* są znamienite nie z powodu dostojności murów, ale dlatego, że zasiedlali je, jak zwykło się mówić, „ludzie uniwersytetu”. Bez reszty oddani swojej pasji poszukiwania prawdy i przekazywania jej uzdolnionej młodzieży tworzyli historię uniwersytetu, przyczyniając się do postępu cywilizacyjnego. Ludzie, co przecież naturalne, odchodzą, ale pozostają w wytworzonych dziełach. Trudno wyobrazić sobie cywilizację i kulturę bez ich udziału.

Przedstawiona w wykładzie wizja – że po raz kolejny odwołam się do słów Piotra Sztompki (ale też Leszka Kołakowskiego czy Barbary Skargi) – „wspólnotowego uniwersytetu” to oczywiście idealizacja.

Świat rzeczywisty nie jest jednak tak piękny. Nadmiar uczelni wyższych, zwłaszcza tych nazbyt licznych niepublicznych osadzonych w próżni akademickiej, dla których liczą się tylko zysk i działanie wedle zasady: „jak najmniej zainwestować i jak najwięcej pozyskać”, niszczy etos uniwersytecki. Te, byle jakie, bo jak inaczej je nazwać, niby-szkoły wyższe (żadną miarą niezasługujące na miano uniwersytetu czy akademii) znieśie, w przeciągu kilku lat, „demograficzne tsunami”. I nie ma czego żałować!

Niszczy go także brak efektywnej kontroli państwa nad tymi szkołami. Nie spełnia się w swojej roli strażnika jakości Polska Komisja Akredytacyjna. Nadal zbyt łatwo otwiera się dziś nowe kierunki studiów i zbyt opieszale (jeżeli w ogóle jest to możliwe) likwiduje się te, niespełniające nawet niezbyt wyśrubowanych standardów akademickości. Strony internetowe tych szkółek obiecują „złote góry” (nawet plus tablet), jeżeli tylko maturzysta zechce dokonać stosownej wpłaty.

Standardem, prawnie wymuszonym, powinna być pełna transparentność na temat kadry (jej osiągnięcia naukowe: publikacje, granty itp.), sylabusów, zaplecza (bazy danych, dostęp do wyspecjalizowanych bibliotek elektronicznych), aktualnej liczby kształconych studentów. Szafuje się słowem „uniwersytet”, używając go niezgodnie z tradycją w łamańcu: „uniwersytet przymiotnikowy”, na przykład „uniwersytet technologiczno-humanistyczny”

---

<sup>22</sup> Por. J.M.M. Hermans, M. Nelissen, *Charters of foundation and early documents of the Universities of the Coimbra Group*, Groningen 1994; też <<http://www.coimbra-group.eu>> (dostęp: 04.10.2014).

czy „uniwersytet przyrodniczo-humanistyczny”. I nazbyt łatwo przyznaje się danej uczelni status akademii.

Odnoszę wrażenie, że bardzo chcemy, jako państwo, być postrzegani jako kraj uniwersytetami stojący, jako kraj o najwyższych wartościach wskaźnika scholaryzacji nie tylko w Europie, ale i w świecie (a że nie zawsze ta „scholaryzacja” zasługuje na miano wyższej? A to już inna bajka!).

Ale dalece niepełny byłby obraz czynników niszczących nasz wspólnotowy uniwersytet, gdybyśmy nie uderzyli się we własne piersi. To, co nas, ludzi uniwersytetu, szczególnie powinno niepokoić, to narastająca liczba wykroczeń odnoszących się do nadużyć naukowych. Zwłaszcza idzie o te, skrótowo zwane przewinieniami typu FFP: fabrykowanie danych, fałszowanie danych i plagiatowanie, Chodzi o obniżenie standardów odnoszących się do prowadzenia badań naukowych, pozyskiwania wyników badań, ilościowego i jakościowego opracowywania wyników oraz upowszechniania rezultatów badań naukowych w formie publikacji (mam na myśli takie, niestety wcale nie tak rzadkie, zjawiska jak: *ghost writing* i *guest writing*).

Ta zaraza dotyka i studentów, i profesorów. Można powiedzieć, że choroba nie wybiera. Rodzi się jednak pytanie: jak to się stało, że środowisko akademickie straciło przypisywaną mu przez lata naturalną odporność i stało się podatne na tę (należącą do kategorii „wstydliwych”) chorobę? Myślę, że wyżej wskazałem jeden ważny czynnik – nadmierny, wręcz rakowy, rozrost szkolnictwa wyższego i nietowarzyszący mu wzrost (ale pojmowany jakościowo!!!) kadry naukowej i dobrze przygotowanych do podjęcia studiów wyższych, do wejścia w rolę studenta, absolwentów szkół szczebla maturalnego.

Naruszenia dobrych obyczajów w zakresie opiniowania prac awansowych, projektów wydawniczych i badawczych (tzw. granty), w tym łamanie zasad ujętych w kodeksie *Dobre praktyki w procedurach recenzenckich w nauce* (np. kradzież pomysłów z recenzowanych projektów badawczych czy wydawniczych, sporządzanie recenzji, których konkluzja jest niezgodna z ich treścią, pisanie opinii „grzecznościowych”, „na zamówienie” itp.), należą do najistotniejszych naruszeń etyki profesora uniwersytetu. Do kategorii zachowań patologicznych, które wykraczają poza obszar badań naukowych i upowszechniania ich rezultatów, należy zaliczyć też te, które związane są z pełnioną przez badaczy zatrudnionych na uczelniach funkcją nauczyciela akademickiego.

A tę funkcję – zwłaszcza gdy jej wypełnianie będzie polegało także na – podkreślanym w niniejszym wykładzie – formowaniu młodego człowieka – trzeba uznać za wręcz prymarną. Zatem są to:

1. Systematyczne obniżanie poziomu prowadzonych zajęć dydaktycznych i związane z tym obniżanie poziomu wymagań w pracy dydaktycznej (także stawianych samym sobie) oraz obniżanie kryteriów oceniania efektów po stronie studentów w obawie, by nie odeszli z uczelni; zanik bezpośrednich naukowych i dydaktycznych kontaktów: „nauczyciel – student” (np. prymitywny test wiadomości zamiast rozmowy czy egzaminu ustnego).
2. Przekazywanie (niekoniecznie intencjonalnie) nagannych wzorców odnoszących się do zachowań akademickich na terenie uczelni, w relacjach z doktorantami i studentami, zwłaszcza z magistrantami. Wymienione wyżej zjawisko *ghost writing*, ale także *guest writing*, czyli dopisywanie się do artykułu, jako współautor, przez osobę, która nie miała żadnego wpływu na powstanie publikacji (ale jest np. szefem). To bardzo szkodliwa i erozyjna praktyka. Niestety, nie wiemy jak bardzo jest rozpowszechniona.

Zapytajmy zatem: Czy jeszcze jest możliwe przebudowanie świadomości etycznej dużej części naszego środowiska? Oby było to jeszcze możliwe, bo w przeciwnym wypadku grozi nam samozagłada. Mam poczucie, że moje pokolenie jest tym ostatnim, które wzrastało w tradycyjnej kulturze uniwersyteckiej. I na nim spoczywają obowiązki formacyjne wobec nowego, wstępującego na uniwersytet pokolenia. Pomnażanie własnego dorobku jest ważne (osobiście i dla instytucji, w której pracujemy). Ale ważne (jak nie ważniejsze) jest zaopiekowanie się młodym, dopiero wkraczającym na scenę pokoleniem. To jemu powinniśmy przekazać standardy pracy uniwersyteckiej – zgodnie z przywołanym tu „dekalogiem Sztompki”. To jest nasz uniwersytet i ponosimy odpowiedzialność za ciągłość jego trwania. I to jest jedna z podstawowych powinności ludzi uniwersytetu.

Niech mi będzie wolno, na koniec wykładu, przywołać myśl Cyncerona z jego księgi *O powinnościach*:

Mistrzowie (...) kształcą i pouczają garnących się do nauki nie tylko za swojego życia i osobiście, lecz osiągają to samo również po śmierci przy pomocy pozostawionych pism. Boć nie pominęli oni żadnego zagadnienia, które by dotyczyło już to praw, już to

obyczajów, już to nauki o państwie, tak iż ma się wrażenie, że cały swój wolny czas zostawili do naszego rozporządzenia. Tak oto nawet i ci oddani dociekaniom naukowym i zdobywaniu wiedzy myśliciele używają swego rozumu i rozsądku przede wszystkim dla dobra ludzkości<sup>23</sup>.

Wierzę, że nie tylko przekazemy następnym pokoleniom ważne księgi, ale też zarazimy je twórczym niepokojem.

#### BIBLIOGRAFIA

- Clark B.R., *Creating entrepreneurial universities. Organizational pathways of transformation*, Pergamon Press, New York 1998.
- Cycon, *Pisma filozoficzne*, t. 2: *O państwie. O prawach. O powinnościach. O cnotach*, PWN, Warszawa 1960.
- Czeżowski T., *Uniwersytet nowoczesny*, w: *Tożsamość uniwersytetu*, red. W. Winclawski, Wydawnictwo UMK, Toruń 1946/1994, s. 13-27.
- Grabski M.W., *Uczciwość i wiarygodność nauki. Praktyka*, „Nauka” 2009, nr 2, s. 37-59.
- Greenfeld K.T., *Erudyci z Twittera*, „Gazeta Wyborcza” z 7-8 czerwca 2014 r.
- Hermans J.M.M., Nelissen M., *Charters of foundation and early documents of the Universities of the Coimbra Group*, Coimbra Group, Groningen 1994; też: <<http://www.coimbra-group.eu>> (dostęp: 04.10.2014).
- Kołakowski L., *Po co uniwersytet?*, w: *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy?*, Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2009, s. 259-267.
- Ritzer G., *Mcdonaldyzacja społeczeństwa*, Muza, Warszawa 1999.
- Ritzer G., *Siedzimy nigdzie, pijemy nic*, „Polityka” 2007 („Niezbędnik inteligenta”, nr 12) z 20 kwietnia.
- Skarga B., *Kiedy trzeba powiedzieć nie*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 12-13 maja 2007.
- Stępień K., *Nauka i biurokracja*, „PAUza Akademicka”, nr 265 z 2 października 2014 r.
- Stróżewski W., *O idei uniwersytetu*, w: W. Stróżewski, *W kręgu wartości*, Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1992, s. 7-26.
- Sztompka P., *Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur*, „Nauka” 2014, nr 1, s. 7-18.
- Tadeusiewicz R., Ligęza A., *Wady i zalety wprowadzenia Krajowych Ram Kwalifikacji*, „Nauka” 2014, nr 1, s. 43-57.
- Sztompka P., *Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur*, „Nauka” 2014, nr 1, s. 7-18.
- Twardowski K., *O dostojności uniwersytetu*, Uniwersytet Poznański, Rolnicza Drukarnia i Księgarnia Nakładowa, Poznań 1933.

---

<sup>23</sup> Cycon, *Pisma filozoficzne*, t. 2: *O państwie. O prawach. O powinnościach. O cnotach*, Warszawa 1960, s. 411.

WKUE, *Wielka Karta Uniwersytetów Europejskich*, 1988, <<http://www.uz.zgora.pl/ksztalcenie/html/dokumenty/Magna%20Charta.pdf>> (dostęp: 03.10.2014).

Wróblewski A.K., *Misja uniwersytetów: poszukiwanie prawdy czy pogoń za zyskiem?*, „Nauka” 2011, nr 3, s. 51-59.